

№ 28. MARYAWICKIE

Czwartek, dnia 10-go Lipca 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Zaproszenie na Dziewiąty Międzynarodowy Kongres Starokatolicki.

Komitet zajmujący się zwołaniem Kongresu Starokatolickiego w roku bieżącym do Kolonii, przesłał pod adresem naszej Redakcyi zaproszenie tej treści:

„Na 8 międzynarodowym Kongresie Starokatolickim, jaki miał miejsce w Wiedniu od 6 do 10 września 1909 roku, jednogłośnie uchwalono, że następny kongres odbędzie się w Monachium. Wprowadzenie jednak w życie powyższej uchwały rozbiło się o nieprzezwyciężone przeszkody, i minął — niestety — rok 1911 a kongres, zwoływany zwykle co każde dwa lata, miejsca mieć nie mógł. Zwołany następnie na rok 1912 Kongres do Kolonii, z przyczyn niesłychanie ważnych, musiał być odłożony. Niżej podpisani przeto, tworząc wybrany na kongresie w Wiedniu międzynarodowy komitet, zapraszają najuprzejmiej na:

Dziewiąty Międzynarodowy Kongres Starokatolicki do Kolonii nad Renem, mający się odbyć w dniach od 4 do 7 września 1913 r.

Miasto Kolonia dwukrotnie już miało szczęście gościć w swych murach Kongres Starokatolicki. W r. 1872 na drugim Starokatolickim Kongresie w Kolonii uchwalone zostały podstawowe zasady, które wszystkim przy starej wierze trwającym katolikom umożliwiły stałą duchowną pomoc i kościelną organizacyę.

W roku zaś 1890 odbył się w Kolonii również pierwszy międzynarodowy Kongres Starokatolicki przy licznym współudziale nie tylko Starokatolików z przeróżnych krajów ale także wybitnych członków zaprzyjaźnionych z nami Kościołów. Pamiętając o tych dwu w historyi Starokatolickiego ruchu wysokiego znaczenia zgromadzeniach, mamy nadzieję i głęboką ufność, że i tegoroczny Kongres w Kolonii zwróci szczególniejszą uwagę i sprowadzi licznych uczestników do starego a jednak wciąż odmładzającego się nadreńskiego grodu.

„Serdeczne nasze zaproszenie skierowane jest przedewszystkiem do Starokatolików: Niemiec, Holandyi, Szwajcaryi, Austryi, Francyi, Polski i Północnej Ameryki, potem do wszystkich biskupich, niezależnych od Rzymu, Kościołów Wschodu i Zachodu, w tej nadziei, że zapoczątkowane w 1874 i w 1875 r. przez naszego niezapomnianego wodza Döllingera i od tego czasu nieprzerwanie wciąż dalej prowadzone usiłowania zjednoczenia Kościołów, będą i na tegorocznym Kongresie omawiane. Spodziewamy się również pozdrowić Gości i z ewangelickich Kościołów, którzy śledzą nasz ruch z zainteresowaniem.

Oby ten dziewiąty międzynarodowy Kongres Starokatolicki, jak wszystkie poprzednie a zwłaszcza przed 23 laty do Kolonii zwołany Kongres międzynarodowy, stał się potężnym i pełnym siły czynnikiem dla wszystkich sympatyków naszych i współtowarzyszy w wierze do wyrobienia w sobie tego przeświadczenia, że niezależność prawdziwie katolickiego Kościoła jest konieczną i że zasada ta coraz większe toruje sobie przestrzenie.

„Wszelkie przesyłki, szkice i referaty, jakie mają być przedłożone Kongresowi, winne być skierowane na ręce prezesa miejscowego Komitetu, ks. proboszcza Bommera w Kolonii, Jülicherstrasse 28.

„Komitet miejscowy postara się umieścić Gości kongresowych w domach prywatnych i po hotelach. Zgłoszenia nadsyłać należy również na ręce ks. proboszcza Bommera.

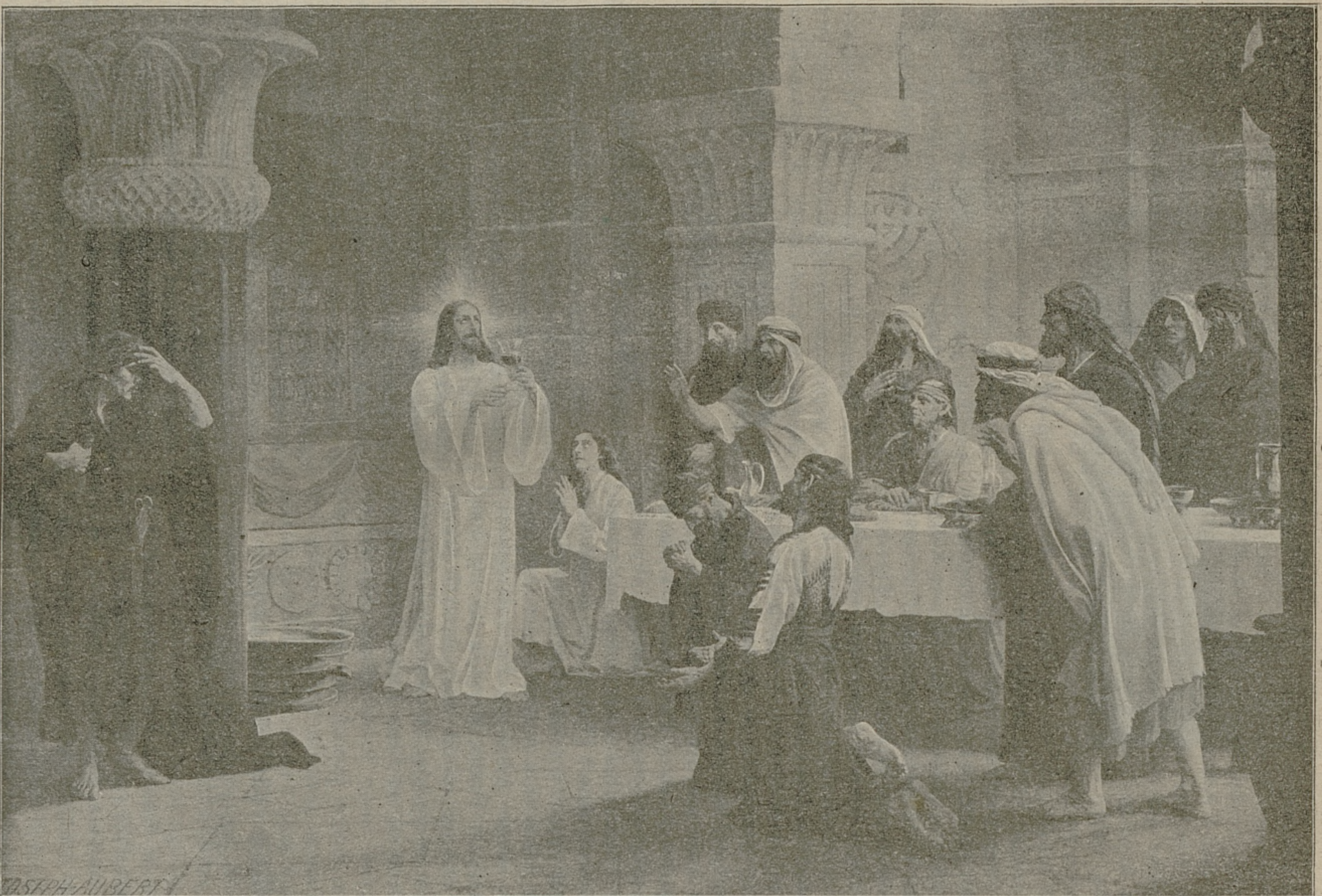
Kolonia, w maju 1913 roku.

Gerard Benesch, budowniczy z Wiednia—Hermann Bommer, proboszcz i prezes miejcowego komitetu — Jerzowa Bouressi, żona radcy budowlanego — Maks Clouth, właściciel fabryki, konsul Rzeczypospolitej francuskiej — Ks. Amandus Czech, administrator Starokatolickiego Kościoła w Austryi, z Warnsdorf — Karol Eckhard, wielkoksiążęcy nadstarości z Mannheimu — Maks Erlenwein, właściciel fabryki — Emil Frey-Vogt, dyrektor banku w Bazylei — Mgr. J. Eksc. ks. Gerard Gul, arcybiskup Utrechtu — Fryderyk Herbst, profesor wyższej szkoły w Aachen— Karol Hoyer, właściciel hotelu w Aachen— Otton Hoyer — Hans Jahn, urzędnik banku — Karol Kemper, szef biura — Dr. Hermann Keussen, profesor i archiwaryusz miejski — F. Kühlwetter, żona radcy tajnego — Franciszek D. Leiden. — Hans Leiden, konsul królestwa Holenderskiego. — Ernest Licht, radca prawny, 2 prezes reprezentacyi synodalnej — Gustaw Martin, właściciel fabryki z Mülheim nad Renem — Panna Melania von Mevissen — Fryderyk Michelis, profesor z Frankfurtu nad Menem — J. Eksc. Ks. Dr. Jerzy Moog, biskup koadjutor Starokatolickiego Kościoła w Niemczech — Fryderyk Nachtsheim, radca sądu nadziemiańskiego — Edward Ölbermann, dyrektor — Franciszek Poppelsdorf, dekorator — Engelbert Rustorff, radca kancelaryjny — Jego Eksc. ks. M. Prins, biskup z Haarlemu — J. Eksc. ks. Mikołaj B. P. Spit, biskup z Deventer w Rotterdamie — Lambert Stein, profesor — Karol Stollwerck, właściciel fabryki, generalny konsul perski — Ks. Jerzy Volet, proboszcz z Paryża — Alojzy Willichs, kapitalista.

Z życia Maryawickiego.

Rekolekcye w Czerwonce.

Nie mając własnego kościoła, maryawici czerwonkowskiej parafii z początku uczęszczali do kościoła w Żarnówce. Skoro jednak otrzymali zatwierdzenie swojej samodzielnej parafii, zakrzątnęli się około budowy własnej świątyni. Szła nam ta robota mozolnie i jakby z wysiłkiem, bo nasza parafijka nieliczna, ale powoli dopięliśmy swego celu. W roku 1911 stanął piękny



Adoracya i Komunia Św. Apostołów na Ostatniej Wieczerzy.

z trzema wieżami w stylu gotycko-nadwiślańskim drewniany kościołek i dnia 5 września tegoż roku przybył do nas Przew. O. Biskup Próchniewski i dokonał poświęcenia tej naszej świątyni. Dla utrzymania kościoła, a w przyszłości może ochronki i innych zakładów parafialnych kupiliśmy, wprawdzie za pożyczone pieniądze, blizko 12 morgów ziemi, na której się urządza wzorowe gospodarstwo, będzie też założony duży sad, bo się do tego dobrze ziemia nadaje. W ten sposób założony został jakoby zewnętrzny fundament do rozwoju naszej małej parafii. Do założenia wewnętrznego fundamentu w duszach naszych, „na którym wszystko budowanie wespół spojone rośnie w kościół święty w Panu“ (Et. 2, 21)—wiele nam pomogły znowu tegoroczne rekolekcye, które się odbyły pod przewodnictwem Przewielebnego O. Biskupa Próchniewskiego dnia 12, 13, 14, 15 kwietnia r. b. Niech Pan Jezus zapłaci O. Biskupowi, że nie zapomniał o naszej parafijce, lecz pomimo tak dalekiej odległości od kolei przybył dopomódz nam do czynienia pokuty, której Pan Jezus od nas się w szczególniejszy sposób domaga, aby mógł uczynić z nas „lud sobie miły, naśladowcę dobrych uczynków“ (Tyt. 2, 14). Rekolekcye dały nam poznać z jaką miłością i życzliwością Pan Jezus chce uczynić z nas „lud sobie miły“ — przez Adoracyę Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi, a jak my dotąd żyjąc i obcując wśród braci naszych prawowiernych, przyjmując ich zwyczaje i obyczaje, oddaliliśmy się od Pana Jezusa i staliśmy się niegodnymi zwać ludem Jego. Rekolekcye dały nam dobrze poznać co czynić mamy, aby się z Panem Jezusem pojednać i z nim żyć jako „lud Jego i naśladowcy dobrych uczynków.“ Wszyscy więc odbyliśmy spowiedź z całego życia, korzystając z przyjazdu 8 naszych Ojców, założywszy wewnętrzny fundament życia religijnego przez zjednoczenie się z Panem Jezusem w Komunii Św., postanowiliśmy na wezwanie Przew. O. Biskupa szczerze wziąść się do walki z grzechem i wykorzeniać złe zwyczaje z pośród nas.

Zaznaczyć wypada, że choć nasza parafijka nieliczną jeszcze jest dotąd, ale się stale powiększa przez nawracanie się rzym. katolików. Prawie połowa dzisiejszych parafian naszych w r. 1906 jeszcze maryawitami nie była i już od czasu poświęcenia kościoła (5.IX 1911) przybyło nam kilkanaście rodzin i pojedynczych osób kilka. To też i w rekolekcye kilku parafian nam przybyło a nawet już po rekolekcyach 2 osoby przyjęły Maryawityzm i uczęszczają wraz z nami do Sakramentów Świętych. Da więc Pan Jezus, że gdy wskutek rekolekcyi będziemy wzrastali na duchu, to i w liczbie się pomnożymy, bo dobrym przykładem najprędzej zachęcić się nam uda naszych sąsiadów, aby wraz z nami poświęcili się czci Baranka Eucharystycznego.

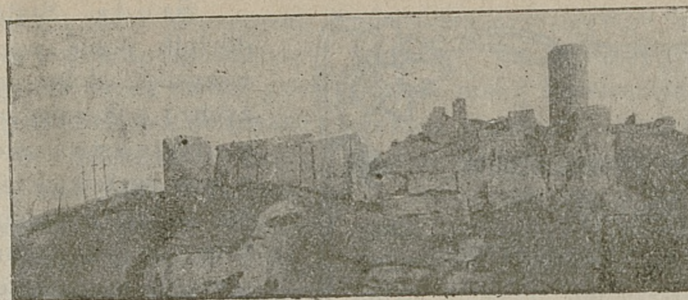
Po zakończeniu Rekolekcyi Przew. O. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania 21 osobom, w tej liczbie 2 nowonawróconym maryawitom.

Prosimy Braci Czytelników „Wiadomości“ o wspieranie naszej parafii modlitwami swemi, abyśmy wytrwać mogli w postanowieniach w czasie rekolekcyi Panu Jezusowi zaofiarowanych.

Parafianie czerwonkowscy.

Iłża. — Uroczystość Bożego Ciała.

W Oktawę Bożego Ciała odbyły się w naszym kościołku parafialnym w Prędocinie uroczyste nieszpory wraz z procesyą Bożego Ciała. Był to dla nas dzień radosny, gdyż po wielu latach utęsknienia po raz pierwszy obchodziliśmy u siebie uroczystość Bożego Ciała. Już od rana nasi maryawici wzięli się do pracy około urządzenia czterech ołtarzy we wsi kościelnej przy zagrodach maryawickich. Przed wieczorem, po odśpiewaniu nieszporów, wyruszyła procesya. Zaiste było to wyjście z katakumb. Długą i cienistą aleją postępował orszak procesyonalny do ołtarzy w różnych punktach wsi umieszczonych. Dziatki sypały kwiecie, słonko uśmiechając się dzieliło szczęście nasze. Ołtarze nadspodziewanie mile i poważnie wyglądały, dzięki życzliwości dobrych braci maryawitów z Łodzi, którzy bezinteresownie do tak oddalonej parafii wypożyczyli bogate serwety dywanowe i pluszowe za co niech przyjmą za pośrednictwem „Wiadomości Maryawickich“ serdeczne „Bóg zapłać“ od nas wszystkich. Ubłogosławił nas Pan, a ponieważ słabi i oddaleni jesteśmy, rzadko i na krótko mając u siebie kapłana, żebyśmy



Ruiny zamku w Iłży.

więc w usprawiedliwieniu i uświęceniu postępować mogli, dopomóżcie nam swoją modlitwą. Proszą o to wszystkich czytelników czciciele Przenajświętszego Sakramentu z parafii Iłżeckiej.

M. F.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Turcya. — Nowe prawo co do Kościoła Wschodniego.

Rząd turecki — pomimo nader ciężkiego położenia swojego i wewnętrznych niedomagań państwowych i pomimo istotnego niebezpieczeństwa ze strony swoich politycznych sąsiadów — wydał bardzo ważne dla Kościoła Wschodniego prawo, określające prawną zdolność gmin kościelno-religijnych i oświatowych zrzeszeń do nabywania majątków i tychże posiadania. Dotychczas bowiem parafie, kościoły, szkoły, dobroczynne, społeczne i oświatowe instytucye chrześcijan w ciągu wielowiekowego istnienia w granicach państwa tureckiego były pozbawione praw jednostki prawnej i nie mogły —jako takie—ani nabywać na swoje imię majątków, ani też niemi władać prawnie. Z tego powodu w ciągu całego szeregu lat wytworzyła się w Turcyi swojego rodzaju prawna, a właściwie mówiąc prawo obchodząca, praktyka. Świątynie, szkoły i wszelkie instytucye chrześcijan zapisywały swe majątki na osoby prywatne, które warunkowo uznawane były za prawnych posiadaczy kościelnych i gminnych majątków, lubo rzeczywistymi ich i faktycznymi posiadaczami były parafie, szkoły, świątynie i t. p. Rzecz prosta, że tego rodzaju praktyka wytwarzała niesłychanie niebezpieczne warunki do należytego wykorzystania majątku, będącego własnością danego ogółu i nastręczała niesumiennym urzędnikom tureckim nader wdzięczne pole do łupienia i grabieży chrześcijan, a niejednokrotnie konfiskowania na rzecz państwa rzeczonych majątków. Przytem w razie śmierci podstawionych, tytularnych, posiadaczy wynikały często trudności ze spadkobiercami. A jednak ten stan rzeczy trwał wieki całe. Prawna ta anomalia obecnie usuniętą została. Patryarcha konstantynopolitański German V, dołączając tekst nowego prawa, w orędziu do wszystkich metropolitów swojego patryarchatu i w odezwie synodalnej, daje instrukcye, w jaki sposób należy dopełnić przepisania majątków kościelnych i gminnych na parafie i gminy. Rząd turecki naznaczył termin 6 miesięcy do przepisania tytułu własności. Ze względu że termin ten jest zbyt krótki, patryarcha wraz podwładnym mu episkopatem stara się u rządu tureckiego o przedłużenie tego terminu.

Sposób Adoracyi podług św. Franciszka.

P o n i e d z i a ł e k. Stając przed Bogiem jako winowajca przed wszechwładnym swym Sędzią, czyń ścisły rachunek sumienia ze wszystkich grzechów, przez które Boga obrażałeś i ściągałeś gniew Jego na siebie. Zgrozą tedy i przerażeniem przejęty patrz na nie, do winy się przyznając i całą swą ufność w miłosierdziu Bożem składając, o przebacze-

Myśli św. Franciszka z Assyżu.

* * *

Proszę usilnie braci moich, aby strzegli się sądzić, lub gardzić ludźmi, okrytémi delikatną lub pięknej barwy szatą i wykwintnych w jedzeniu i piciu, ale niech każdy raczej sądzi siebie i gardzi sobą.

I-sza Reg., Braci Mniej., II.

* * *

Szczęśliwy, kto bliźniego w słabości tak wspiera, jak chciałby, żeby w tym samym wypadku, bliźni względem niego postąpił.

Pisma rozmaite, 16.

* * *

Szczęśliwy, kto brata chorego miłuje, choć ten nie jest w stanie odwdzięczenia się mu za to, tak, jak wtedy, gdy zdrów, dobrém za dobre odwdzięczyć się może.

Pisma rozmaite. 20.

* * *

Obmowa o tyle kradzież złośliwością swoją przewyższa, o ile prawo Chrystusa każe nam przenosić zbawienie duszy nad dobro ciała.

Konf. zak., XVIII.

nie go błagaj. Od trybunału sprawiedliwości do trybunału miłosierdzia Jego się odwoływuj.

W t o r e k. Stając przed Bogiem jako schorzały przed swoim Lekarzem wystawiaj sobie ze smutkiem, że cierpisz na niewiadomość, niedołęstwo, złość, rozmaite nałogi i wady, które są ciężkiemi chorobami duszy. A przedstawiwszy Bogu wszystkie swoje słabości, usilnie Go o zdrowie proś, jako jedynego Lekarza, w którego mocy uzdrowienie twoje.

Ś r o d a. Stając przed Panem jako dłużnik przed wierzycielem swoim, licz wszystkie dobra otrzymane z rąk Bożych, i pokornie wyznawaj, że wskutek marnotrawstwa swego sameś się ogołocił z łask wszelkich i do takiej doszedłeś już nędzy, żeś niebył w stanie uiścić się Bogu z pozaciąganych długów. Błagaj przytem nieskończenie miłosiernego Boga, który zawsze gotów obsypywać nowemi dobrami tych, którzy o to z głębi serca Go proszą. Błagaj, aby raczył ci wszystkie długi darować i litość całą ku tobie obrócić.

C z w a r t e k. Stając przed Bogiem jako nędzny żebrak przed Władcą świata proś o pokarm dla zgłodniałego serca swego, posiłek do utrzymania życia duchownego, oświadczając Mu liczne potrzeby i głód swojej duszy z powodu nieczułości i oschłości, których doznajesz. Z ufnością do Niego się odwołuj, bo On jest szczodrym Dobroczyńcą i źródłem dóbr wszelkich; bo jest Panem wszechwładnym a dobrym, który chce i może zaspokoić wszelkie potrzeby duszy i ciała.

P i ą t e k. Stawaj przed Bogiem uznając siebie za sługę nieużytecznego, niedbającego o własność Pana swego. Ze skruchą tedy wyznawaj, żeś marnotrawił czas, woli Pańskiej nie pełniąc i zważywszy ciężkie te winy, gorąco błagaj, ażeby cię z grona wybranych nie wyłączył, i wszystkie wykroczenia na służbie twej popełnione wybaczył.

S o b o t a. Stawaj przed Majestatem Boskim, jako oblubienica przed Oblubieńcem swoim z sercem przepełnionem miłością gorącą. Uważaj duszę swą jako oblubienicę Bożą. W tej myśli jako Oblubieńcowi swojemu oddawaj serce swe, wolę, wolność, wszystkie dobra swoje i siebie samego, a w tajemniczej poufałości powierzaj mu chęci swoje i pragnienia; wyjawiaj czego dusza twoja sobie życzy i opowiadaj tęskноty, jakiemi nieobecność Boża cię trapi. Niewysłowioną pałaj miłością i często wołaj z prorokiem: „jako pragnie jeleń do źródeł wody, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże“.

N i e d z i e l a. Stawaj przed Bogiem jako dziecko przed Ojcem z uczuciem niewymo-

wnej tkliwości i głębokiego żalu. Wyznawaj, że marnotrawnym synem jesteś, że opuściwszy dom rodzicielski zasługujesz przez swoje nieposłuszeństwo na utratę dziedzictwa. Jednakże zastanowiwszy się nad niewdzięcznością swoją i pełen ufności w miłosierdzie Ojca ukochanego wołaj z wielką czułością serca: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą. Jużem nie godzien być zwany synem Twoim, uczyń mnie jako jednego z najemników Twoich“. Nakoniec, wyznawaj się być nędznym buntownikiem, który sprzeciwił się woli Ojca swego, o przebaczenie Go proś za wszystkie grzechy, jakieś w swojem życiu popełnił i mocno się ciesz nadzieją, że łaski tej nie odmówi ci, będąc Ojcem miłosiernym dla wszystkich, którzy pod skrzydła Opatrzności Jego się uciekają.

Prawo i sądy.

Kto może stawać w Sądzie i popierać sprawę cywilną.

(C. d.)

Trzy są klasy pełnomocników:

Adwokaci przysięgli, których mianuje Sąd Okręgowy. Są to ludzie, którzy skończyli wydział prawny na uniwersytecie i poprzednio, nim zostali zamianowani, przynajmniej pięć lat obznajmiali się z praktyką sądową;

Pomocnicy adwokatów przysięgłych, jeżeli otrzymają świadectwo od Sądu. Są to młodzi ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, którzy po pięciu latach aplikacyi mają prawo zostać adwokatami przysięgłymi.

Pełnomocnicy prywatni, zwani pospolicie obrońcami sądowymi. Są to ludzie bez uniwersyteckiego wykształcenia, którzy jedynie na podstawie zdanego egzaminu przed Sądem, który przekonywa się, czy są obeznani praktycznie z czynnościami sądowymi, otrzymują świadectwo. Pełnomocnik prywatny nigdy nie zostanie adwokatem przysięgłym.

W sprawach wielkiej wagi, gdzie zachodzą trudne do rozwikłania kwestye, lub gdzie idzie o dużą summę, najlepiej jest udawać się do adwokatów przysięgłych. W sprawie zaś drobnej, szczególniej rozpatrywanej w Sądach Pokoju, można śmiało udać się do pomocnika adwokata przysięgłego lub pełnomocnika prywatnego, szczególniej jeżeli idzie o to, aby obrona mniej kosztowała, tembardziej, że adwokaci przysięgli rzadko drobne sprawy do Sądów Pokoju przyjmują.

Należy jeszcze nadmienić, że każdy obywatel, posiadający pewne warunki, jako to: pełnoletni, sądownie nie karany, nie bankrut, ludzie świeccy, nie urzędnicy sądowi lub uczniowie szkół, mają prawo trzy razy w ciągu roku w jednym okręgu sądowym stawać w obronie sprawy cywilnej, na zasadzie udzielonego im pełnomocnictwa.

Prócz tego każdy może upoważnić do prowadzenia sprawy blizkiego krewnego swego: żona męża, rodzice dzieci, siostry braci.

Pełnomocnik powinien posiadać od pełnomocdawcy stosowną plenipotencyę, spisaną na zwyczajnym papierze, w której własnoręczność podpisu pełnomocdawcy musi być poświadczoną przez notaryusza, policyę, Sędziego Pokoju, lub miejcową gminną W Sądzie Pokoju strona ustnie może zawiadomić sędziego, iż wybiera sobie pewną osobę za pełnomocnika. Strona może ustanowić obrońcę zaraz przy rozpoczęciu sprawy, lub już po podaniu skargi, a nawet na posiedzeniu sądowem. Jeżeli strona udziela obrońcy pełnomocnictwo przed podaniem skargi, w takim razie ta ostatnia może być podpisaną i podaną przez tego ostatniego w imieniu klienta; w przeciwnym razie skargę musi pisać od siebie i podpisać sam powód. Strona może przyjść z nieustanowionym jeszcze obrońcą na sądzenie sprawy i oświadczyć sędziemu, iż życzy sobie, aby tenże obrońca występował w jej imieniu.

Drukowane blankiety na plenipotencye sprzedają się w wielu sklepach po 3—5 kop. W jaki sposób należy je zapełnić, o tem wie już każdy obrońca.

Pełnomocnik, któremu strona powierzyła popieranie sprawy przed Sędzią Pokoju, może zakończyć tę sprawę przez układ, chociażby w plenipotencyi nie był do tego upoważniony. Jeżeli więc sama osoba interesowana nie ma zamiaru być obecną przy sądzeniu sprawy, niechaj umówi się ze swym obrońcą, czy ma przystać na pokojowe zakończenie sprawy, gdy mu Sędzia takowe zaproponuje, i na jakie warunki ma się zgodzić.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Nowe koleje podjazdowe. Kancelarya generał-gubernatora warszawskiego otrzymała zawiadomienie urzędowe o zatwierdzeniu przez radę ministrów skarbu i komunikacyi co do udzielenia łódzkim kolejkom elektrycznym podjazdowym koncesyi na budowę i eksplotacyę nowych linii. Zgierz—Ozorków, Pabianice—Zduńska Wola, Łódź—Brzeziny—Koluszki i Ruda—Piotrków.

— Powszechne nauczanie w gub. nie posiadających ziemstw. Przy rozpatrywaniu kwestyi wyznaczenia kredytu na potrzeby początkowego nauczania w r. 1913, komisya budżetowa Dumy Państwowej zwróciła specyalną uwagę ministeryum oświaty na niezbędność jaknajszybszego wprowadzenia sieci szkolnych i planów finansowych zaprowadzenia powszechnego nauczania w miejscowościach nie posiadających ziemstw. Komisya budżetowa przytem zaznaczyła, że brak wspomnianych sieci szkolnych i planów finansowych służyć będzie przeszkodą przy dalszem wyznaczaniu funduszów na wymienione potrzeby.

— Miary metryczne na poczcie. Zarząd poczt i telegrafów zamierza wprowadzić podobno miary metryczne i wagę w korespondencyi wewnętrznej.

— Drogi komunikacyjne. W najbliższym czasie w zarządzie warszawskiego okręgu komunikacyi rozpoczną się, z udziałem przedstawicieli miejscowych instytucyi, narady, w sprawie, tyczącej się polepszenia dróg szosowych, wodnych a między innemi i prowadzenia w dalszym ciągu robót regulacyjnych na Wiśle na granicy austryackiej i pruskiej. Narady te dotkną również sprawy budowy portów pod Włocławkiem i Sandomierzem, regulacyi rzeki Bugu, nadzoru nad żeglugą i w. in.

— Książeczki robotnicze w kasach chorych. Główna komisya do spraw fabrycznych wydała przepis w sprawie prowadzenia książeczek obrachunkowych robotników, będących uczestnikami kas chorych. Na zasadzie prawa z d. 6 lipca 1912 r. o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, każdy robotnik, będący uczestnikiem kasy chorych, obowiązany opłacać składki z zarobku swego na utworzenie funduszu tejże kasy. Opłata rzeczonych składek odbywa się w taki sposób, iż właściciel przedsiebiorstwa zatrzymuje składki przy wypłacaniu zarobku i wnosi je do kasy chorych. Ponieważ na zasadach ogólnych wszelkie rachunki z robotnikami winny być notowane w książeczkach obrachunkowych, przeto i składki na kasę chorych winny być naznaczane każdorazowo, przyczem winna być oznaczona ściśle wysokość składki i cel, na który składka jest przeznaczona.

— Wyrób preparatów ołowianych. Komisya główna do spraw fabrycznych i górniczo-przemysłowych przy ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziła nowe przepisy o urządzaniu zakładów i warsztatów, wyrabiających preparaty ołowiane oraz o środkach ostrożności przy pracy w takich zakładach. Na zasadzie tych przepisów nie wolno jest — między innemi—przyjmować do fabrykacyi ołowianych preparatów osób, które nie skończyły 15 lat. Osoby zaś w wieku od 15 do 17 lat mogą się zajmować tylko takiemi robotami, przy których nie podlegają działaniu kurzu z ołowiu, gazów i pary i nie dotykają przedmiotów, zawierających ołów. Przed przyjęciem do rzeczonych zakładów robotnicy podlegają oględzinom lekarskim, lekarz też winien stale czuwać nad zdrowiem robotników. Ci ostatni otrzymują na koszt zakładu niektóre części ubrania do pracy, które winny być prane przynajmniej raz na tydzień, korzystają z łaźni i t. d.

— Nauczanie powszechne w Sosnowcu. W ciągu najbliższych lat 10-ciu w Sosnowcu ma być wprowadzone nauczanie powszechne. Dla przeprowadzenia tej donioslej reformy niezbędne jest powiększenie liczby szkół o 120, co rozłożono na lat 10, licząc mniej więcej, 12 szkół nowych corocznie. W pierwszym roku ma być otwartych 14 szkół.

— Ubezpieczenie robotników rolnych. Z powodu zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczania robotników w przedsiębiorstwach fabrycznych i górniczych wielcy właściciele ziemscy w Królestwie Polskiem projektują wprowadzć u siebie ubezpieczenie stałych robotników rolnych. Ponieważ nowa ustawa o ubezpieczeniu robotników fabrycznych nie rozpowszechnia się na robotników rolnych, właściciele ziemscy mają zamiar asekurować robotników rolnych w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych, na specyalnych warunkach.

— Emigracya Żydów. Z Będzina donoszą, że wzmogła się w ostatnich czasach emigracya Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego. Od maja wyjechało około 300 Żydów, a wielu jeszcze gotuje się do wyjazdu. Wszyscy emigrują przeważnie za ocean, t. j. do Argentyny, Galwestonu i t. d.

— Sól w Kieleckiem. Obecność pokładów gipsowych w jędrzejowskim powiecie jest wskaźnikiem dla inżynierów, że muszą być tam pokłady też i soli, bo w towarzystwie gipsów sól zwykle się znajduje.

— Wyrób bożków mongolskich. Jedna z fabryk warszawskich wyrabia miedziane pozłacane bożki dla Mongołów. Wyroby te muszą na rynkach mongolskich konkurować z zagranicznemi, konkurencyę tę zaś utrudnia wysoka stawka przewozowa. Wobec tego zainteresowani wszczęli starania o obniżenie tej taryfy. Starania te, poparte przez Tow. Przemysłowców Królestwa Polskiego, odniosły skutek, gdyż zjazd taryfowy uchwalił jednomyślnie obniżenie taryfy od „bożków“ z 3 rub. 31 kop od puda na 1 rub. 47 kop.

— Strejki w Łodzi. Po opuszczeniu przez robotników w ubiegły wtorek fabryki Towarzystwa akc. L. Geyera przy ulicy Piotrkowskiej № 282, poczęli opuszczać fabrykę grupami także inni pozostali w fabryce, a następnie robotnicy fabryki tegoż Towarzystwa przy ulicy Piotrkowskiej № 303 i 305. Opuszczano fabrykę grupami po kilkudziesięciu robotników przez dwa dni, aż w końcu z liczby ogólnej 4 tysiące 500 robotników, pracujących we wszystkich oddziałach fabryk T-wa Akc. L. Geyera, pozostało 300. Wobec tego zarząd fabryki uznając za niemożliwe, by fabryka przy liczbie 300 robotników mogła być czynna, przed wieczorem, zamknął fabrykę na czas nieograniczony.

Tkacze fabryki B-ci Biskowitz przy ul. Łąkowej Nr. 4. po dwutygodniowem wypowiedzeniu, opuścili pracę.

Fabryka zatrudniała 20 robotników.

W fabryce Towarzystwa „Allart, Rousseau & Co.“ dwa tygodnie temu wymówiło pracę za dwa tygodnie 74 robotników i po odrobieniu przestali pracować. Postawiło również żądanie 372 robotników i natychmiast porzuciło pracę, wobec czego administracya zamknęła fabrykę na czas nieograniczony. Pracowało ogółem 1 tysiąc 839 osób.

W fabryce F. W. Schweikerta, wobec porzucenia przed kilku dniami pracy przez 100 robotników z apretury i przez robotników z przędzalni, postanowiono zamknąć fabrykę w sobotę na czas nieograniczony. Pracowało 1,000 robotników.

W fabryce Gampe i Albrechta wszyscy robotnicy porzucili pracę, nie czekając upływu dwutygodniowego terminu, wobec czego fabryka została zamknięta.

W fabryce bawełnianej S. Danzigera i S-ki porzuciło pracę 171 robotników, nie czekając upływu dwutygodniowego terminu. Fabryka została zamknięta.

W fabryce trykotaży Braci Hüffer porzuciło pracę 160 robotników bez uprzedzenia, wobec czego fabryka została zamknięta.

W fabryce Towarzystwa akc. I. K. Poznańskiego stawili się wszyscy robotnicy, lecz do pracy nie przystępując, siedzieli w salach fabrycznych bezczynnie. Kotły były pod parą, fabryka jednak nie była puszczona w ruch.

Wrażenia z podróży.

Naczytawszy się w „Wiadomościach Maryawickich“ o podróżach pana Karola, który, jak ptak jaki, szybował koleją po górach i dolinach, p. Maryan z miasta Łodzi (nie mówi się wprost z Łodzi) postanowił również zażyć wrażeń z podróży. Wycieczkę zamierzył urządzić po okolicznych lasach i górach, a najpierw udał się na dni kilka do przyjaciela swego do Piątku... Po drodze wstąpił do Zgierza, gdzie miał również przyjaciela, którego nie zastał w domu. Jednakże przygotowana już była, do Piątku „karoca“ o czterech deskach zbitych po dwie razem i obsadzonych na wehikule. Do niej zaprzężono rumaka, świeżo kupionego na jarmarku.

A że to dziś ciężkie czasy i łączy się zazwyczaj przyjemne z pożytecznem, więc wypadło z grzeczności zabrać jeszcze na wóz do swego towarzystwa dużą pakę rozmaitych sprawunków dla przyjaciela wPiątku.

P. Maryan rad był — dla rozmaitości — odbyć podróż takim „dawnym pociągiem“, jak to wychwalali starzy ludzie, twierdząc, że podczas podróży wozem i końmi, to się wiele rzeczy w świecie lepiej obejrzy, tu i owdzie się wstąpi, a wyśpi się człek na wozie, na świeżem powietrzu; — jadąc zaś koleją, to się wszystko miga i mija, a spać trzeba w bardzo nieraz dusznym i zadymionym wagonie.

Kiedy słońce miało już wkrótce udać się na swój spoczynek, a chłodny zefirek wieczorny łagodził skwarną dnia temperaturę p. Maryan z miasta Łodzi, słynnego ze swych dymów, kurzu i zaduchu, wciągał już w swe płuca ożywcze fale powietrza z łąk i pól, a rumak to zwolna wspinał się pod górę, to dreptał śpiesznie z góry.

Pojazd p. Maryana wjechał wreszcie do niewielkiego lasu, położonego za Zgierzem. Sosny ze swych konarów wydawały woń balsamiczną. Świergotało ptactwo rozmaite, przelatywało z drzewa na drzewo, z gałęzi na gałąź lub kwiliło około gniazd swych towarzy_

Wobec tego zarząd fabryki odbywa narady, co ma nadal przedsięwziąć.

W dalszym ciągu żądania podwyższenia płacy postawili robotnicy następujących fabryk: Karola Hoffrichtera przy ulicy Kątnej № 15—200 tkaczów, wypowiedziawszy termin dwutygodniowy; w fabryce S. Barcińskiego i S-ki wypowiedziało pracę na dwa tygodnie 282 robotników tkalni, 61 przędzalni, żądając 25% podwyżki.

W fabryce szpulek i gilz Piefera przy ulicy Milsza № 60, wobec zamknięcia fabryk tkackich i przędzalniczych, niema zupełnie obstalunków wobec czego fabryce tej grozi zamknięcie.

W fabryce Towarzystwa akc.K. Scheiblera reszta robotników otrzymała wypłatę i paszporty.

— Burze, deszcze i grady. W okręgu kolei południowo-zachodnich sroży się wielka burza; gęste strumienie deszczowe w wielu miejscach uszkodziły plant kolejowy.

W Wołoczysku zawalił się most kolejowy, komunikacya z Austryą uległa przerwie. Również ustał ruch pociągów na dystansie Żmerynka—Odesa.

Padające bez przerwy deszcze i grady wybiły w kraju południowo-zachodnim znaczną ilość zboża i wyrządziły szkody w ogrodach owocowych i warzywnych.

ZAGRANICZNA.

* Zatarg na Bałkanach. Pomiędzy państwami bałkańskiemi Bulgaryą i Serbią poczęły się pierwsze kroki wojenne.

O co więc chodzi?

Serbowie tak objaśniają:

Niektóre punkta traktatu, zawartego w 1912 roku przed wojną podlegały w czasie wojny takim zmianom, że wywołały niepewność co do mocy obowiązującej całego traktatu. Prawa Serbii są obecnie większe, ponieważ związkowcy zdobyli więcej, niż przewidywał traktat. W tych warunkach Bulgarya otrzymuje całe przyznane jej terytoryum, podczas, gdy Serbia traci część swego niespornego terytoryum położonego na zachód od gór Szardagu wraz z wybrzeżem morza Adryatyckiego.

Prócz tego, mocarstwa pozwoliły Bulgaryi zatrzymać Tracyę z Adryanopolem, a Serbii odbierają najważniejszą część niespornego terytoryum na korzyść Albanii.

Powinna być ułożona nowa umowa przy wspólnej zgodzie wszystkich państw związkowych, która przyznałaby Serbii, oprócz terytoryum, zaznaczonego w traktacie, jeszcze pewne dodatki. Dodatek ten składać się winien z terytoryum, należnego Serbii, jako kompensata za niewypełnienie przez Bulgaryę

---

szów lub towarzyszek życia. Przypomniał sobie p. Maryan wierszyki z lat młodzieńczych, wychwalających to życie leśne i powtarzał:

Ptaszął rozlicznych głosy słychać w gajach,
Te gniazdka ścielą, te miejsca szukają,
Te już spokojne, co siedzą na jajach,
Te zaś choć ślepe z gniazdek wyglądają,
Temu miód niesie, muszkę, temu mrówkę,
To pyszczkiem prosi, to nachyla główkę,
Żadne próżnować nie chce w swoim czasie,
Każde się stara mieć z piskląt pociechę,
Choć tego z tuzin jest w domku ubogim,
Przecież je bronią sowom nosić w strzechę;

lub wierszyki, śpiewane przez dzieci w ochronkach:

Ptaszek gniazdko wije,
Wyściela je mchem,
W listeczkach je kryje,
Przed dzieciątkiem złem.

Porównywał p. Maryan to miłe życie rodzinne ptasząt do dobrego życia rodzinnego u ludzi. Wydaje ono bowiem dobre owoce, lecz również ma swoich wrogów i szkodników ze strony innych ludzi, którzy podkopują powagę rodziny, niszczą nieraz jej szczęście.

Na tem rozmyślaniu upływały p. Maryanowi chwile, — tak, że już słońce skrywało się za horyzont, posyłając ziemi ostatnie swe złocisto-promienne pożegnanie:

Słońce nim zapłynie
Za chmurną ścianę,
Złotem wprzód owinie
Strzechy słomiane.

Zasypiała stopniowo i cała przyroda:

Opuściwszy głowę
Kwiatki już drzemią,
Wieczorek różowy
Pieścił się z ziemią.

Pan Maryan zachwycał się przyrodą, rozumiał jednak, że nierównie większe są piękna nadprzyrodzone, o zdobycie których każdy winien się tem bardziej starać. Przywodził więc sobie na pamięć życie świętych ludzi i znowu... rozmyślał na przemiany to o cudach przyrody, to o cudach łaski Bożej, to o trud-

warunków umowy i za pomoc Serbii, do której ona nie była na mocy traktatu obowiązana, następnie za to, iż Bulgarya otrzymała nowe posiadłości na wschodzie, w chwili, gdy Serbia utraciła terytorya na zachodzie i wybrzeża Adryatyku.

Serbia i Bulgarya obowiązały się wystawić w dolinie Wardaru 100 tys. wojska. Umowa ta dotyczyła Wardaru, lecz mogła być zmieniona w razie potrzeby. Zmiana nastąpić mogła tylko na podstawie nowej umowy, ponieważ zaś to nie miało miejsca, więc porozumienie, zawarte przez naczelników sztabów generalnych, nie mogło zmienić warunków umowy. Dzięki traktatowi, zawartemu w przededniu wojny, bulgarski sztab generalny pozbył się akcyi w dolinie Wardaru.

Ponieważ cała armia serbska powinna była wyruszyć do Macedonii, z tego więc wynika, że serbski sztab generalny nie był obowiązany do akcyi nad Maricą. Bulgarya miała wystawić armię pomocniczą w sile 100 tys. ludzi w dolinie Wardaru, następnie zaś siła ta zmniejszona została, na mocy porozumienia sztabów, do 3 dywizyi, następnie zaś do jednej. Tymczasem na początku wojny Bulgarzy wystawili tam tylko jedną brygadę.

W skutek tego wszelkie ofiary poniosła wyłącznie Serbia. W ostatniej chwili sztab bulgarski ogłosił, że uważa za główny teren wojny dolinę Maricy i że Bulgarya do doliny Wardaru nie jest w stanie wysłać obiecanych 3 dywizyi. Wskutek tego Serbia zmuszona była do zmobilizowania znacznie większej armii. Nie osiągnięto by więc tak znacznego powodzenia, gdyby Serbia, oprócz swoich obowiązków, nie wypełniła i obowiązków Bulgaryi.

Prócz tego Serbia pomagała Bulgarom na teatrze wojny w dolinie rzeki Maricy.

Po bitwie pod Kumanowo, Serbia wysłała 2 dywizye i artylerye oblężniczą pod Adryanopol.

Serbia uczyniła to na prośbę rządu bulgarskiego, za co oczekuje obecnie kompensaty. Serbia mogła to uczynić w chwili ponoszenia ofiar, lecz nie zrobiła tego z poczucia delikatności i lojalności.

W czasie zawieszenia broni Serbia otrzymała nowe prawa do pozyskania kompensaty. Według traktatu, celem wojny było zdobycie niespornych i spornych terytoryów. Gdy Turcya ustąpiła te terytorya państwom związkowym, cel wojny został osiągnięty, lecz pokoju nie zawarto, ponieważ Bulgarya zażądała jeszcze Tracyi i Adryanopola. Wojna przedłużała się, choć Serbia nie była już w niej zainteresowana. W tej nowej wojnie Serbia znów poniosła ofiary.

Na tej podstawie Serbia ma prawo żądać kompensaty, proporcyonalnej do poniesionych w drugiej fazie wojny ofiar.

---

nościach i przeszkodach w wędrówce życiowej człowieka, to o rozmaitych w tej wędrówce przeprawach, bo właśnie i sam w swem życiu, jak również w tej podróży miał przeprawy, a że to rok bieżący jest rokiem katastrof kolejowych, więc i z pociągiem p. Maryana stała się katastrofa kołowa.

I to katastrofa w pośród pustyni piasczystej, gdzie w pobliżu ani żywej duszy ludzkiej spotkać nie było można. Żadnego więc ratunku znikąd! Katastrofa wśród marzeń p. Maryana o rychłem przybyciu do Piątku, położonego o 3 mile od Zgierza, wśród marzeń o objęciach Morfeusza (o zaśnięciu)!

P. Maryan wobec katastrofy rad nie rad musiał dalszą podróż odbywać pieszo. Pogodził się jednak wkrótce z myślą, że nikt w drodze w nocy nie przyjdzie mu z pomocą;—wypadnie więc całą noc przepędzić na łonie natury i przypomnąć sobie dawne czasy myśliwskie, czuwanie nocne na zające, dziki, kaczki i t. d.

A najpierw począł wyobrażać sobie, że jest Arabem na pustyni afrykańskiej Sahary, pozbawionym wskutek jakiegoś wypadku katastrofy żywiołowej rumaka, który służy na pustyni jednocześnie i za wóz; idzie więc pieszo, grzęznąc po kostki w piasku, to walczy z trudnościami podróży, z dzikiemi zwierzętami, lub znajduje oazę i t. d.

Kiedy p. Maryan dobijał już do końca pustyni i ujrzał właśnie oazy: kępy drzew sosnowych, brzozowych, zasadzonych ręką ludzką na piasku, — to znowu z Araba stawał się Polakiem, postępowym rolnikiem, który radby wszystkie pustynie i drogi piaszczyste w kraju własnym zamienić w oazy, — zasadzać nieużytki drzewami. I znowu rozważał... dlaczego jednak tak mało u nas inicyatywy w postępie rolniczym, dlaczego tak nieruchliwym pod tym względem jest nasz lud wiejski, — ospały, skostniały, cechę niewoli pańszczyźnianej noszący jeszcze widocznie na sobie!..

(C. d. n.)

Zrzekając się dostępu do morza, Serbia zrzeka się najżywotniejszych swych interesów, lecz nie może się zgodzić, aby jej położenie geograficzne było obecnie bardziej chwiejne, niż przed wojną. Serbia więc chce rewizyi traktatu z 1912 roku i pewnych odszkodowań (kompensaty) za nieotrzymane ziemie.

Bulgarya odpowiada krótko:

Umowę zawartą zachować należy co do joty. Należy patrzeć na brzmienie teksty, nie zaś na swój apetyt i obietnice dyplomatów mocarstw postronnych. Jeżeli umowa będzie ściśle przestrzeganą, do wojny nie dojdzie.

* Wybuch kuli armatniej. W Galicyi w Nowym Targu przechodził ulicą oddział, złożony z 16-tu żołnierzy 1-ej kompanii pułku artyleryi wałowej №2, wracając ze strzelnicy. Jeden z żołnierzy Blak, miał w torbie na chleb szrapnel 8-centymetrowy, który wziął sobie na pamiątkę. Zdaje się, że wskutek tarcia, czy też uderzenia kolby karabinu, nastąpił wybuch. Blak zginął na miejscu. Na miejscu zginął też artylerzysta. Części ich ciał siła wybuchu rozrzuciła naokoło w promieniu 30-tu metrów. Jednemu z żołnierzy wybuch zerwał płaszcz z tornistra i zapalony rzucił na dach sąsiedniego domu, który natychmiast stanął w płomieniach. Na szczęście ogień zawczasu spostrzeżono i ugaszono. Dwaj inni artylerzyści, są ciężko ranni, a 3 żołnierzy lżej ranni. Zraniona też dziewczynka, przechodząca ulicę.

* Powodzie w Galicyi. Trwająca od niespełna miesiąca słota w Galicyi wsch. spowodowała znaczne klęski. Siano pokoszone przed słotą pogniło na łąkach, ziemniaki zasadzone na niżej położonych polach poczęły gnić. Grozi więc nieurodzaj. Klęski dopełniła ulewa, która nawiedziła w ubiegłą sobotę i niedzielę całą Galicyę wschodnią i spowodowała powodzie.

Z Kołomyi donoszą, że rzeki Prut i Potok wezbrały znacznie skutkiem ciągłych deszczów. Dolna część miasta zalana. Ludność porzuca dobytek i ucieka lub kryje się na strychy domów, z których część grozi zawaleniem. Szkody wyrządzone przez powódź są bardzo znaczne. Najstraszniejszą klęskę wyrządza Czarny Potok, który przepływa przez miasto i zalewa zupełnie południową część, zamieszkaną przez najuboższą ludność. Wszystkie ulice położoneku Prutowi stoją pod wodą. Woda z szumem toczy się ulicami, zalewając domy ubogiej ludności. Mieszkańców z odległych stron przewożą na wozach magistrackich. Przy mostach na Czarnym Potoku stoi dzień i noc straż wojskowa, policya miejska i żandarmerya. Wylewami Czarnego Potoku ludność tak jest zniszczona, że jeśli miasto nie pospieszy z większym ratunkiem, grozi klęska głodowa.

W Ujściu Zielonem Dniestr wystąpił z łożyska. Deszcze padają ciągle dalej bez przerwy; sytuacya z dniem każdym staje się coraz groźniejszą.

Z Podwołoczysk donoszą, że z powodu oberwania się chmur nawiedziła całe Podole straszna ulewa. Od 36 godzin pada bezustannie deszcz, który wyrządził już w polach nieobliczalne szkody. Takie same wiadomości nadchodzą ze Stanisławowa i Czerniowiec.

Z powodu powodzi przerwana została w znacznej części Galicyi wschodniej komunikacya kolejowa. Z powodu osunięcia się nasypu w kilku miejscach wstrzymano zupełnie ruch kolejowy pomiędzy Złoczowem a Tarnopolem przypuszczalnie do środy. Z powodu osunięcia się nasypów pomiędzy Jeziorną a Hliboczkiem wielkim, linii Lwów—Podwołoczyska wstrzymano 29 b. m. aż do odwołania ruch pociągów pospiesznych na szlaku Lwów—Podwołoczyska.

Z Podwołoczysk donoszą, że pociągi zagraniczne przywiozły około stu podróżnych, którzy muszą tam biwakować w wagonach, mających odejść do Karlsbadu i Wiednia. W poczekalniach kolejowych widać mnóstwo zdenerwowanych podróżnych.

Ulewy spowodowały przerwę w dniu 29-go czerwca w ruchu kolejowym na linii Lwów—Stanisławów. Bezpośrednią przyczyną wstrzymania ruchu kolejowego było podmulenie toru pomiędzy Jezupolem a Jamnicą.

Z powodu podmycia toru wstrzymano ruch ogólny pociągów na linii Dolina-Wygoda dnia 29 z. m. Z powodu uszkodzenia nasypów wstrzymano ruch ogólny na szlaku Nadwórniańskie przedmieście, Słoboda Rungurska, kołomyjskich kolei lokalnych dnia 29 z. m. aż do odwołania. Z powodu usunięcia się nasypów wstrzymano ruch ogólny na linii Tarnopol-Podwysokie (szlaku Tarnopol-Stryj) d. 29 z. m., przypuszczalne na 3 dni. Również przerwana jest komunikacya kolejowa na liniach Kołomyja-Delatyn i Kołomyja-Lwów.

* Katastrofa podczas burzy. Podczas uroczystości gimnastycznej w miejscowości Grenzhausen w Westerwaldzie, skutkiem nagłego deszczu ulewnego, publiczność schroniła się tłumnie pod namioty na placu zabawy. Pod główny namiot schroniło się około 1000 osób.

Wówczas, skutkiem silnego wichru namiot został przewrócony, a belki, na których się opierał cały prowizoryczny budynek, runęły na tłum publiczności. Skutkiem tego, jak również skutkiem powstałej paniki, około 40 osób odniosło rany, z tych 3 śmiertelne.

* Trzęsienie ziemi. Rano dało się odczuć trzęsienie ziemi w kilkunastu miejscowościach w Kalabryi, we Włoszech, a między innemi: w Paola, Rossano, Marina, San Marco, San Martino, Rose i Lucci. Jest kilku rannych.

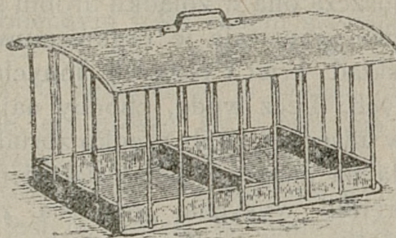
Dział gospodarczy.

Naczynia dla żywienia kur.

Niema nic wstrętniejszego i obrzydliwszego w naszych gospodarstwach jak nieporządek i „polskie niechlujstwo", jakie w nich panuje. Jest to wada narodowa, która tak wsiąkła w krew ludu, że trudno przedstawić sobie gospodarza lub gosposię, u którychby panował ład, czystość i porządek.

Spojrzyjmy na podwórze gospodarskie. Na środku podwórza zwykle gnój, rozrzucony szeroko, rozlany—a w tym gnoju brzechczą się świnie, gęsi, kaczki, kury—wszelkie stworzenia. I dziwią się ludziska, że im często zdycha trzoda i drób—a przecież początek wszystkich tych chorób—to gnój, w którym panują zarazki i bakterye chorobotwórcze, które sprowadzają pomór w gospodarstwach. Dlaczego zagranicą, np. w Niemczech, Czechach, już inwentarz przestał zbiorowo zdychać? Oto bo tam zaprowadzono czystość wzorową. Wejść do chlewka niemieckiego gospodarza, to z pewnością tam czyściej niż u nas w izbie gospodarskiej. Albo u naszych braci Holendrów—jaka pedantyczna czystość, posunięta do tego stopnia, że co tydzień myją bydło, trzodę, nawet ściany domów szorują szczotką—a u nas gnój i „polskie" niechlujstwo.

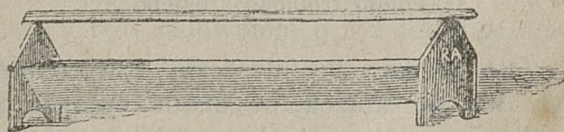
Podobnież ma się i z zadawaniem karmy i napoju drobiowi. Pokarm rzuci się na ziemię, a w najlepszym razie poda go się na miseczce, do której drób włazi nogami i brudzi; miseczki brudne, pokarm zwalany. A o pojeniu racyonalnem drobiu to często niema mowy—i drób pozostawszy na Opatrzności Bożej szuka sobie napoju w brudnych kałużach, rowach, a niemając go pod ręką najczęściej idzie do gnojówki aby ugasić swoje pragnienie gnojówką—i stąd liczne choroby kur i pomór, gdyż gnojówka nietylko że zaraża chorobami, ale i pali wewnątrz, tak że kurczęta nieraz po jednem takiem piciu, przestają rosnąć i cherleją. Oto u jednej z naszych maryawitek we wsi Pokrzywnicy wszystkie kurczątka padły — od gnojówki, i sama ona teraz przyznaje, że kurczęta należy poić tylko c z y s t ą w o d ą. Przeto każdy gospodarz i każda gospodyni powinny w swoich działach gospodarczych wziąść się do porządków i zaprowadzić odpowiednie naczynia do karmienia i pojenia drobiu. Opiszemy tutaj niektóre. A najpierw co się tyczy pokarmu. Zwykle podaje się pokarm dla drobiu w różnych starych miednicach, blachach, patelniach, miseczkach lub szaflikach. Naczynia te po większej części są dziurawe, zardzewiałe, nie dają utrzymać się w czystości, to też pokryte są spleśniałemi resztkami starej paszy. Najdogodniejsze do utrzymania w czystości, tak ważnej dla zdrowia, są korytka z mocnej cynkowej blachy, zaopatrzone w daszek i kratę, jak to widzimy na dołączonym rysunku.



Korytko blaszane.

Takiego korytka drób nie zanieczyści ani swoim gnojem, ani nie zdepcze nogami—i pokarm się nie marnuje, i chociaż narazie korytko takie nieco kosztuje, ale z biegiem czasu wypłaci się—tym pokarmem, który się zaoszczędzi od zbrudzenia, wywalenia i roztrwonienia.

Gdyby komuś takie korytko wydało się zbyt drogiem lub kłopotliwem podajemy typ korytka drewnianego.

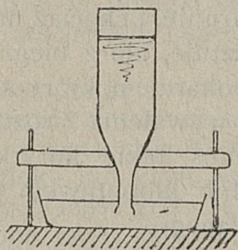


Korytko drewniane.

Każdy gospodarz może sobie łatwo zbić takie korytko z kilku deseczek, a nad niem umieścić prątek drewniany, aby przeszkadzał kurom włazić nogami do środka. Oczywiście dla kurcząt takie korytko powinno być mniejsze i nieco niższe.

Karmę zadaje się kurom 2 lub 3 razy dziennie, 2 razy miękką, a na wieczór rozrzuca się ziarno, żeby kury mogły sobie grzebać i zbierać je i żeby mogły przez noc je strawić. Miękką paszę zadaje się w opisanych korytkach. Korytko takie należy często szorować, a przynajmniej codzień zrana przy zadawaniu paszy, gdy kury najedzą się, należy korytko sprzątnąć, aż dopiero na południe ze świeżą karmą je postawić. W lecie, kiedy kury mogą sobie cokolwiek znaleźć na podwórzu, wystarczy karmić je 2 razy; zrana miękką paszą, złożoną z ziemniaków, rozmięszanych z otrębami pszennemi z dodatkiem zielonej paszy, mianowicie: pokrzywy, szpinaku, trawek delikatnych, liści buraczanych, kapuścianych, koniczyny, seradeli i sałaty; wieczorem—ziarnem.

Najstosowniejszym napojem tak dla starszych kur jak i dla młodzieży—jest czysta woda, o ile można zdrojowa lub czysta studzienna. Rozpuszcza ona w żołądku drobiu składniki pokarmowe, przyswaja je organizmowi, wchodząc w skład krwi i różnych innych soków zwierzęcych. Lecz wodę, choćby najczystszą, podaną w miseczce, drób prędko zbrudzi; przytem woda na miseczce pod działaniem słońca nader prędko wysycha; gosposia zapomina nalać świeżej, i w rezultacie drób, nie mając czem ugasić pragnienia, truje się gnojówką. Podajemy tu praktyczne poidło, które każdy chłopiec gospodarski potrafi doskonale zrobić.



Poidło zrobione z butelki.

Oto w kawałku deseczki czworokątnej wykrawa się krążek, w otwór wstawia się butelkę, napełnioną wodą, a pod nią miseczkę płaską np. podstawkę od doniczki tak, żeby otwór butelki sięgał na jeden cal od dna podstawki. Kury i kurczęta bardzo prędko oswajają się z takiem poidłem — i o ile wody upiją, o tyle świeża woda z butelki spłynie do podstawki. Można też zrobić poidło i na dwie butelki.

Poidła takie gotowe drogo kosztują, po kilka rubli, a samemu można tak samo dobrze je zrobić. Sam porobiłem takie poidła i bardzo jestem z nich zadowolony. Wystarczy raz lub najwyżej dwa razy na dzień napełnić butelkę czystą wodą i kury będą miały przez cały dzień czystą, świeżą, niezmąconą wodę a do miseczki nawet nogami wejść nie mogą. Niechże każdy gospodarz i każda gosposia pomyśli o tem, żeby powoli wziąść się do rozmaitych porządków — i posprawia sobie takie praktyczne korytka i poidła.

Hodowca.

O zmianach powietrza.

(C. d.)

Z obserwacyi powietrza.

Z mgły. Opadanie mgły podczas poranków zapowiada piękną pogodę przynajmniej na jeden dzień. Przeciwnie, wznoszenie się zrana mgły jest znakiem blizkiego deszczu. Jeżeli zaś mgła ukazuje się po deszczu, można z tego spodziewać się pogody.

Z deszczu i śniegu. Jeżeli deszcz zacznie padać na godzinę lub dwie przed wschodem słońca, można się spodziewać pogody od południa. Przeciwnie, jeżeli deszcz zacznie padać w godzinę lub dwie po wschodzie słońca, słota będzie trwała cały dzień, poczem ustanie.

Jeżeli miesiąc luty jest bardzo dżdżysty, takież same mogą wypaść: wiosna, lato, lecz jeżeli jest zupełnie pogodny, wtedy obawiaj się posuchy.

Ogrodnicy uważają, iż wyjaśnienie się nieba po zachodzie słońca w czasie pochmurnym lub słotnym zimowym w stronie południowo-zachodniej jest nieomylnym znakiem mrozu.

W zimie, ile razy podczas mrozu pada śnieg w wielkich płatkach, a przytem wiatr wieje z południa i zmienia często kierunek, tyle razy można spodziewać się odwilży i zelżenia mrozu.

Z rosy i szronu. Mocna rosa tylko przy wypogodzonem i spokojnem powietrzu jest pewną oznaką pogody; ale skoro we dnie wiatr się wzmaga, pogoda pomimo rosy nocnej, nie jest pewną.

Brak rosy z rana rokuje wiatr lub zbieranie się chmur, jedno zaś i drugie jest przepowiednią deszczu.

Biały mróz czyli szron na trawie, który jest skrzepłą rosą, zapowiada deszcz, mający nastąpić za dwa lub trzy dni.

Z wiatru. Wiatr, wiejący w czasie pochmurnym, jest przepowiednią blizkiego deszczu, lecz gdy podczas słoty zachmurzonego nieba wiatr zmieni swój kierunek, wtedy jest przepowiednią pogody.

Jeżeli po wielkim wietrze ukazuje się mróz biały, zwykle następuje wkrótce potem słota.

Jeżeli pogoda trwa już cały tydzień, a wiatr w tym samym czasie wieje ciągle z południa, zwykle następuje potem susza, która potrwa tem dłużej, im częściej w ciągu jej trwania zanosiło się na deszcz, a potem się znowu wypogadzało. Wiatry wschodnie i północno wschodnie, jako pochodzące ze stron, gdzie morza są najodleglejsze, a klimat najzimniejszy, bywają najsuchsze i najpogodniejsze w porze letniej. Te wiatry w zimowej porze są bardzo mroźne.

Przeciwnie wiatry zachodnie, południowo-zachodnie i południowe, jako pochodzące ze stron, gdzie są najbliższe i najrozleglejsze morza, a klimat cieplejszy, — bywają najbardziej obciążone wilgocią a zatem najsłotniejsze. Przy tych atoli wiatrach zachmurza się powietrze nie nagle i w pierwszym dniu bywa nawet tak przezroczyste, że odległe lasy i góry daleko wyraźniej i jakoby w zbliżeniu widzieć się dają, czego szczególniej doświadczają mieszkańcy górzystych okolic naszego kraju. Takie więc wyraźne przedstawienie się i niejako zbliżenie odległych gór i lasów jest prawie niezawodną przepowiednią słoty.

Z zimna. Uważano, że po zimnach w jesieni następuje zwykle deszcz.

Z błyskawic. Gdy się błyska nad poziomem, podczas, gdy na niebie niema żadnej chmury, jest to oznaką ciepła i pogody.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

Brat Jan Kukla z Żeliszewa nadesłał nam list następującej treści: „Ponieważ bracia nasi interesują się sztuczną uprawą roli przez stosowanie nawozów sztucznych, podaję przeto do ogólnej wiadomości rezultaty swoich prób zeszłorocznych. Kolonię przy zcaleniu gruntów dostałem w ziemi gliniastej pszennej z gliniastem podglebiem. Zasadziłem kartofle na 230 prętach kwadr.; dałem pod nie obornik i podsypałem soli potasowej 120 funtów, obok zostawiłem kawałek ziemi bez soli potasowej. Po zbiorze okazało się, że na kawałku z solą potasową było więcej o 25 korcy. Sól potasowa kosztowała 2 rub. Zysku więc miałem 23 ruble.

Pod kapustę dałem obornik na jesieni i drugi raz na wiosnę, bo ziemia była źle uprawiona. Dodałem jeszcze soli potasowej. Ładnie rosła kapusta ale pękała.

Len na oborniku i soli potasowej pomimo suchego roku udał się wybornie.

Jeczmień na soli potasowej i oborniku obfitym wypaliło.

W obecnym roku siałem siewnikiem rzędowym — drylem i użyłem też sztucznych nawozów. O rezultatach w swoim czasie zawiadomię, ale proszę by i inni nie żałowali chwilki czasu na danie sprawozdania. Pouczajmy się wzajemnie. Ze zcalenia gruntu zadowolony jestem bardzo. W domu spokój, sąsiedzi i ja nie możemy sobie robić wzajemnie szkody ani przez kury, ani przez bydło, bo mieszkamy w oddaleniu znacznem. Żyjemy po bratersku, ale politycznie — z daleka. Powietrze czyste, woda bez gnojówki, posadziłem 50 jabłoni i grusz i przeszło 50 wiśni. Sadzę na całem polu drzewa, rząd od rzędu o 40 łokci, a miedze obsadziłem do współki z sąsiadem. Proszę Szanowną Redakcyę o łaskawe wskazówki, co mam poprawić.

Odpowiedź. Cieszy nas to, że z komasacyi Brat jest zadowolony. Dałby Bóg, żeby tak wszyscy byli zadowoleni przez dobre przeprowadzenie zcalenia gruntów.

Dlatego kapusta popękała, że za wiele Brat dał obornika obok soli potasowej i bujnie wskutek tego rosła. Jęczmień wiele nawozu nie lubi, wystarczy czysta ziemia (bez perzu) po kartoflach lub, gdzie się rodzą buraki, po burakach. Poza tem wszystko dobrze było zrobione.

Odpowiedzi Redakcyi.

S. Maryawitka w Lublinie. Słusznie Siostra w swej korespondencyi pisze: „Każdego dnia przez usta Ojców naszych dochodzi do nas głos Chrystusa: „czyńcie pokutę“ czyli, porzućcie nałogi a nawet najdrobniejsze usterki, bo nie traficie do Niebieskiego Jeruzalem, nie dojdziecie do wspólnej jedności.“ Niechże bracia, nasi mężowie i synowie, wyrzekną się wszelkich trunków i papierosów, a my siostry zwróćmy pilną uwagę na nasz język szkodliwy. „Serca nasze, jak nas uczą Ojcowie mają być żywemi monstrancyami,“ czyli wszyscy mamy adorować Pana Jezusa w sercach naszych.

Przy spotkaniu się z sobą w imię tej wspólnej naszej miłości Jezusa Ukrytego i naszej wspólnej miłości mówmy zawsze: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“ — a nie zastępujmy je tem czczem przywitaniem — „dzień dobry“ lub „dobry wieczór“.

Bardzo trafnie Siostra mówi, że do dojścia do wspólności między nami, do wzajemnego poznania i porozumienia się dopomożc nam Pismo, wydawane przez naszych Ojców — „Wiadomości Maryawickie,“ gdzie znajdujemy dla siebie i dzieci naszych cenne wskazówki i rady. Ono nas tak ciągle nawołuje do pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego w sercach naszych, królestwa Prawdy i wzajemnej miłości.

„A więc, Bracia i Siostry, popierajmy Pismo nasze, miejmy prenumerowanie go za najświętszy obowiązek, czytajmy je uważnie. Jeżeli nie możemy złożyć ofiary większej na Redakcyę naszą jak jeden brat z Jeruzalskiej parafii, który jak czytaliśmy niedawno w temże Piśmie naszem, ofiarował 50 ruhli na ten cel,—to choć śpieszmy z pieniędzmi, które się od nas za prenumeratę należą, bo inaczej to byśmy wielką krzywdę wyrządzali Ojcom naszym, którzy pracują dla naszego oświecenia, dla dobra wszystkich ludzi którzy szukają prawdy Chrystusowej i miłości bratniej.“ Prosimy o dalsze korespondencye.

Brat W. D. w Lesznie. Prawo o opiece nad sierotami, majątku nie mającemi, głosi co następuje.

Art. 40. Gdy po śmierci obojga rodziców pozostaną dzieci małoletnie bez żadnego majątku, wójt gminy spisze protokół zaświadczający, że żaden majątek ruchomy lub nieruchomy nie pozostał.

Art. 41. Jeżeli żyje dziadek lub babka sierot, majątku nie mających, czy to z matki, czy z ojca, obowiązkiem ich będzie sieroty te wyżywić i wychować wedle swej możności, a wójt gminy, nie zwołując rady familijnej, tymże wstępnym opiekę nad sierotami powierzy i czuwać będzie, aby oni obowiązki swe uczciwie względem sierot spełnili.

Art. 42. Jeżeli ani dziadkowie, ani babki sierot nie żyją, lub też znajdują się w stanie ubóstwa zupełnego, wójt gminy sam, lub przez sołtysa zwoła gromadę wioskową tej wsi, w której sieroty mają zamieszkanie i po naradzeniu się z gromadą, umieści sieroty razem lub pojedynczo u zamożniejszych i uczciwych mieszkańców gminy, którzyby je przyjąć zechcieli. Gdyby gromada wioskowa nie mogła na dłuższy czas zapewnić sierotom wyżywienia i wychowania, wójt gminy na najbliższem zebraniu gminnem, takimże sposobem, sieroty u mieszkańców innych wsi tejże gminy na wyżywienie i wychowanie umieści. Gdyby zaś i na zebraniu gminnem nikt się nie znalazł, ktoby sieroty chciał przyjąć, wójt gminy doniesie o tem komisarzowi do spraw włościańskich, i starać się będzie, aby sieroty w najbliższym zakładzie dobroczynnym na koszt gminy, lub bezpłatnie umieszczone być mogły.

Art. 43. Mieszkaniec gminy, który przyjął sierotę, uważa się za opiekuna; obowiązany dać sierocie według swej możności wychowanie i może posługiwać się wychowańcem w zatrudnieniach gospodarskich w miarę sił i wieku jego.

Art. 44. Po dojściu wieku lat szesnastu sierota wolny jest od opieki. Może pozostać nadal u swego opiekuna, jeżeli oba na to się zgodzą, ale ma prawo do wynagrodzenia za pracę wedle jéj rodzaju i wedle tego, jak są wynagradzani jego rówiennicy. Może również wedle swéj woli u kogo innego objąć obowiązki służebne.

Art. 45. Wójt gminy czuwać będzie troskliwie nad sierotami oddanemi na wychowanie. Gdy opiekun zaniedbuje sierotę, albo ją krzywdzi, wójt może wychowańca odebrać i powierzyć innej osobie. W razie zaś uporczywego nieposłuszeństwa sieroty, narowów, albo próżniactwa, sąd gminny na zażalenie opiekuna mocen jest albo wymierzyć na wychowańcu odpowiednią karę, albo użyć innych środków, zgodnych z prawem i uczuciem ludzkości.

Art. 46. Sieroty, umieszczone w dobroczynnych zakładach, zostają pod opieką zwierzchności tychże zakładów.

Br. W. Klonowicz w Zgierzu. Przepraszamy za spóźnioną odpowiedź. Lekarz dał taką radę: stan zdrowia kuzyna wymaga bardziej troskliwej opieki i życzliwego otoczenia, niż lekarza. Jeśli stan zdrowia bardzo szwankuje, to niech się zwróci do którego z lekarzy chorób wewnętrznych. Jeżeli niema jeszcze suchot lub silnej anemii, to dla poprawy systemu nerwowego najlepszym byłby pobyt na świeżem powietrzu i zajęcie się lekką pracą fizyczną oraz umiarkowana hydropatya. Adres lekarzy w Łodzi podajemy: Dunchin, Zielona 11, lub w lecznicy Piotrkowska 45.

Brat B. T. w Łodzi. Jeżeli Brat chce przyjąć poddaństwo rosyjskie, to niech najpierw uzyska od gubernatora świadectwo o osiedleniu się. Po upływie lat 5 od daty wydania owego świadectwa Bratu służy prawo przesłać podanie na imię ministra spraw wewnętrznych, prosząc o przyjęcie poddaństwa.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.